

Pismo ojców i dziadków dla synów i wnuków

Być zwyciężonym i nie ulec -
to zwycięstwo

Józef Piłsudski

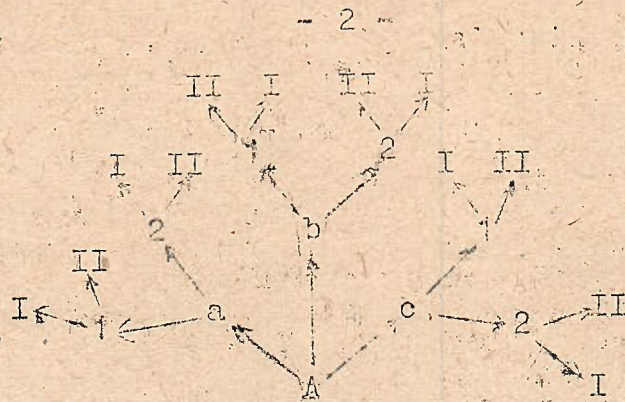
Zostaliśmy zwyciężeni podstępnie dlatego, że domagaliśmy się w sposób otwarty i gwałtowny naszych praw, dlatego, że nie tailiśmy pragnień stworzenia niepodległej, suwerennej, demokratycznej Polski, dlatego, że chcieliśmy "żeby Polska była Polska". Żudziiliśmy się, że rząd - wprawdzie nie przez nas wybrany, lecz narzucony przez imperialistów rosyjskich - że ten rząd złożony przecież z "Polaków" nie może chcieć zniszczyć swego własnego narodu. Dlatego dziękaliśmy jawnie, protestowaliśmy, manifestowaliśmy, szukaliśmy porady u ekspertów, by racjonalnie, logicznie uzasadnić nasze żądania, udowodnić ich słuszność z pozycji praw międzynarodowych, ludzkich, narodowych, ekonomicznych itd. Ale nie można grać uczciwie z szulerem. Przegraliśmy, ale nie ulegliśmy. Dowodem na to są nasze listy, regularnie wychodzące tygodniki i periodyki, ukazujące się ciągle, na nowo drukowane - mimo ogromnego wysiłku, samozaparcia i ryzyka, mimo licznych "wypadków" - nasze książki. Dowodem na to jest wola młodzieży poszukującej prawdy, tworzącej coraz liczniejszą kółka samokształceniowe - oparte tym razem na konspiracyjnie zakamuflowanych strukturach, młodzieży, która musiła, niestety zejść do podziemia, by zacząć działać tak, jak w okresie zaburzeń.

Pismo nasze - początkowo tylko ojców i dziadków - staje się coraz bardziej Waszym piśmem i dlatego nie baliśmy się sztucznie dzielić na to, co piszemy my, i na to, co piszecie Wy i z tego też powodu od razu tu, na początku, po tym naszym krótkim wprowadzeniu drukujemy Waszą wypowiedź na apeli Komisji Edukacji Narodowej zamieszczonej w poprzednim numerze "Promienistych", wypowiedź, z której wynika jasno, że nie czekaliśmy na żadne apele i zachęty, tylko sami zaczęliśmy działać, i to mądrze działać. Drukujemy w całości Waszą wypowiedź, żeby podać sensowny wzór pracy dla tych, którzy chcą coś robić, a nie bardzo jeszcze wiedzą, jak się do tego zabrać, przy czym nie bójmy się ujawniać profilu Waszych struktur, ponieważ jest on przy całej swojej prostocie i jasności tak niemożliwy do wykrycia przez SB, jak niemożliwe jest wybranie wszystkich ziarenek piasku z nadmorskich plaż - można złapać trzech uczniów /jeśli będą gadatliwi i nieostrożni/, ale to nie nie da. Zresztą przeczytajcie to, co Wasi koledzy wynieśli, a sami się przekonacie o słuszności naszego założenia.

Redakcja "Promienistych"

Jak szukać prawdy a nie dać się złapać esbekom?

Organizacje, zakładane wśród młodzieży licealnej, powinny mieć na celu świadomą i przemyślaną walkę przeciwko ograniczeniu wolności przez przemoc pośrednią i bezpośrednią. Przemocą bezpośrednią będą na przykład warunki stanu wojennego /czy też tak zwanego zawieszzonego stanu wojennego/, a przemocą pośrednią wychowywanie społeczeństwa w szeregu krain historycznych, politycznych, ekonomicznych, czy społecznych. Przede wszystkim chodzi o uświadczenie polityczne młodych ludzi, odkrycie kart historii celowo pomijanych milczeniem lub wręcz wypaczonych przez uczących tego przedmiotu. Najlepiej spełniają tę rolę tajne komplety. Podstawową sprawą jest nawiązanie kontaktu z osobą kompetentną, która będzie w odpowiedzialny sposób tym kierować. Najczęściej są to studenci krakowskich uczelni, ludzie całkiem dorośli, rzadziej uczniowie klas maturalnych. Należy zachować dużą ostrożność przy angażowaniu tej osoby, gdyż właśnie w tym momencie najłatwiej jest o wpadek. Najlepiej zwrócić się do starszego brata, który studiuje lub pewnego przyjaciela-studenta lub do odpowiedzialnych rodziców. A więc osoba ta zajmuje się prowadzeniem i organizacją nauczania. Najczęściej spotykaną strukturą organizacji jest system trójkowy. To znaczy, że jedna osoba należąc do grupy zna tylko trzy inne osoby. Jest to jeden z bezpieczniejszych schematów organizacyjnych:



Czyli analizując: A zna a, b, c; a zna 1, 2 i A; 1 zna I, II i a.
Warto zaznaczyć, że na przykład osoby będące "na tym samym szczeblu" nie znają się, np.: 1 i 2, czy a, b i c. Oczywiście należy wprowadzić zróżnicowanie. Osoba A jest prowadzącą wykłady. Osoby mające z nią kontakt, czyli a, b i c są zwierzchnikami 1 i 2 itd.

Tą drogą odbywa się również kolportowanie lektur, ulotek itp. Kolportaż należy prowadzić tak, by nikt - z wyjątkiem dwóch osób /dającej i tej, która otrzymuje/ - nic o nim nie wiedział. Materiały po przeczytaniu wracają tą samą drogą i zostają przekazane w identyczny sposób dalej.

Omówienie, analiza przeczytanych lektur, ulotek i pism odbywa się również na spotkaniach kompletu. Nauczanie powinno się odbywać metodą schematyczną, to znaczy również trójkami /w przeciwnym razie schemat utraciłby swój sens/. Pozwala to na częste i bezpieczne organizowanie takich spotkań. Odbywają się one najczęściej w mieszkaniach prywatnych, ale zdarzają się wypadki wykorzystania do tego celu innych miejsc, nawet przytulnych kawiarni /zbyt ryzykowne! przypisek Redakcji/.

Wykład powinien trwać 30-60 minut.

Według naszego schematu wygląda to w następujący sposób:

I spotkanie: A prowadzi osobno wykład dla a, b i c

II spotkanie: a prowadzi wykład dla 1 i 2 /analogicznie b i c/

III spotkanie: 1 prowadzi wykład dla I i II /analogicznie 2/

i t.d.

Podaję przykładowo listę tematów, opracowaną już dla tego typu grupy pt.

"Rola świadomości narodowej w dziejach narodu polskiego"

Warto zwrócić uwagę na szeroki zakres cyklu, obejmujący - oprócz historii - również takie dziedziny wiedzy jak: ekonomia, filozofia, socjologia, historia literatury, aspekty polityki.

Ola i inni

Od Redakcji

Świetnie zorganizowaliście się i bardzo ambitny macie program samokształcenia, ale jak radzicie sobie ze zdobywaniem odpowiednich pozycji literackich? Czy macie własną biblioteczkę, czy wyłącznie dostarcza książki A? Będziemy starali się w każdym numerze "Promienistych" podawać listę pozycji, które są w obiegu do nabycia /przysłać zamówienie i pieniądze drogą kolportażową/ a także krótką informację o każdej z nich.

Możecie dzięki osobie oznaczonej literą A stworzyć swoją własną biblioteczkę - wspólną, za Wasze własne pieniądze. Oczywiście ceny książek i broszur są różne, niekiedy bardzo - naj na Waszą uczniowską kieszeń - wysokie, ale wydaje nam się, że dwie grupy /tj. 6 osób/ a nawet więcej grup /nie znających się, ale zaspolonych dzięki tej jednej osobie/ może zdobyć się na taki wysiłek finansowy i od czasu do czasu kupić jakąś cenną pozycję.

Obecnie dysponujemy dużą ilością następujących pozycji:

1/ Ks. Franciszek Rutkowski "Przed czerwonym trybunałem" - proces arcybiskupa Jana Cieplaka w Moskwie. Wydawnictwo "Krzyża Nowohuckiego" stron 80
cena 200 zł.

2/ "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" z przedmową Władysława Andersa. Wydawnictwo "Krzyża Nowohuckiego" stron 300 /wraz ze zdjęciami/.

3/ "Krzyż Nowohucki" nr 9-10 zawierający następujące artykuły:
Julian Mieroszewski - Rosyjski "kompleks polski" i ULB; Kazimierz Dadak
- W rocznicę 17.IX.39; Tadeusz Zaleski-Isakowicz - Piotr Borowy - wiel-
ki zapomniany; Marcel Neusch - M.Neusch pytanie zasadnicze - cz.I;
ks.Stanisław Małkowski - Miara dobreci; ponadto - Kalendarium histo-
ryczne, Swobody religijne /Czechosłowacja/, Budowli sakralnych /Rosja/,
Patriae semper fideles! oraz spis wydawanych i możliwych do nabycia pozycji.
Numer "Krzyża Nowohuckiego" ma 32 strony i kosztuje tylko 20 zł.
Polecamy zwłaszcza do dyskusji /ostrej! / na Waszych kompletach samokształ-
ceniowych artykuł J.Mieroszewskiego: Rosyjski "kompleks polski" i ULB -
artykuł kontrowersyjny, z tezami którego Redakcja "Promienistych w wieku
przypadkach się nie tylko nie zgadza, ale wręcz skoczyłaby z pazurami do
oczku autorowi, ale który to artykuł uważa za interesujący i godny uważnego
przeczytania.

W dzisiejszym numerze "Promienistych" podajemy też dwie krótkie informa-
cje: 1/ o książce "Przed czerwonym trybunałem"
2/ o książce "Zbrodnia katyńska"

ad 1/ Książka nie jest drukowana - ze względów technicznych - w całości
/oryginał liczy 418 stron druku + 55 zdjęć, a wydana przez "Krzyż Nowohucki"
80 stron i 5 zdjęć/. Mimo że powstała 50 lat temu, dotyczy tak istotnych dla
najnowszej historii Polski i Kościoła wydarzeń, tak dokładnie - jak dotąd -
fałszowanych, że wydanie jej dziś ma naprawdę swój głęboki sens.

Treść książki oparta jest na wspomnieniach świadków słynnego w 1923 roku w
Moskwie procesu duchownych polskich: ks. arcybiskupa Jana Cieplaka, ks. pra-
łata Budkiewicza i ks. Małeckiego, którym zarzucano zakładanie tajnych orga-
nizacji spiskowych na terenie Związku Radzieckiego. Wspaniale przedstawiona
postawa naszych duchownych - pełna godności i odwagi - i dla kontrastu
charakterystyka "sędziów". Oto jak zachowywali się "sędziowie" /kilka cyta-
tów/: Prezes Gałkin: "Na swym stanowisku wykazał zdumiewający analfabetyzm
nawet jak na byłego popa prawosławnego. Nie mógł sobie dać rady z odczyta-
niem aktu oskarżenia. Zapytowany najwyraźniej własnym jękaniem oddał go in-
nemu, bardziej zaawansowanemu w abecadle nie tylko komunistycznym".

Sędzie Niemców: "Robił wrażenie niowykwalifikowanego robotnika, za to sta-
rał się rywalizować z prezesem trybunału w paleniu papierosów".

Sędzia Czekyszew: "Cała jego uwaga skierowana była na salę i sposób jej
reagowania na ostre wycieczki prokuratora zwłaszcza atakującego dogmaty,
Kościół i papieża. Towarzysz Czekyszew śmiał się, kiedy sala się śmiała i
czuł się zupełnie wytracony z równowagi, gdy nie było powodu do śmiechu".

Prokurator Mikołaj Krylenko: "Ten, główna sprężyna procesu, zgrywał się jak
prowinjonalny aktor /w Królestwie Polskim przez szereg lat mistyfikował
młodzież/, który się raptem dorwał do stołecznej sceny... jak dzięki kot-
skradak się do oskarżonych i zbliżając swą zwiędłą twarz z oklapniętymi
wąsikami prychał w oczy zdradzieckim pytaniem, a gdy udało mu się wywrzeć
pożądany efekt, czynił mistrzowski, zabawny zwrot w kierunku sali, aby skon-
trolować wrażenie i przyjąć z kaskawym uśmiechem oklaski zadowolonej pu-
bliczności".

ad 2/ Dokumenty, listy, oświadczenia świadków, ekspertyzy międzynarodowej ko-
misji lekarskiej uduwiającej potworną zbrodnię sowiecką dokonaną na jeń-
cach oficerach polskich, zbrodnię na zimno wykalkulowaną i systematycznie
kierowaną przez najwyższe władze sowieckie.

"Kiedy w kwietniu 1943 roku radio niemieckie ogłosiło światu wiadomość o
odkryciu mogił katyńskich i potem zaczęło ogłaszać nazwiska identyfikowa-
nych zwłok, nie mogłem mieć wątpliwości, że zamordowani są właśnie tymi ofi-
cerami polskimi, którzy mieli wejść w skład naszej armii i których nadarem-
nie poszukiwałem na terenie Związku Radzieckiego, o których odnalezienie i
wydanie czyniliśmy wielokrotne i daremne starania u najwyższych władz so-
wieckich, interweniując również w tej sprawie kilkakrotnie osobiście u Sta-
lina. Odkrycie Katynia musiałem uważać nie tylko za tragiczne i przeczujące
wyjaśnienie tajemnicy zaginięcia jeńców, ale również za rozstrzygnięcie tego,
wielokrotnie ponawianego wobec władz sowieckich pytania, na które nigdy
przedtem nie otrzymałem od nich odpowiedzi. /.../ Jako były dowódca tej ar-
mii, w której skład mieli wejść wymordowani jeńcy polscy, kwiat Polskiego

Wojska i Polskiego Narodu, uważam tedy za słuszne, że ogłasza się w niniejszej książce te materiały, dokumenty i wiadomości o sprawie mordu katyńskiego, które w ciągu kilku minionych lat, od pierwszej chwili powstania tego tragicznego zagadnienia gromadzone były przez rozmaite ośrodki polskie i złożyły się na całość, dającą wszechstronny obraz sprawy" - cytata z przedmowy do książki generała Andersa.

Refleksje, spostrzeżenia i wnioski uczniów z Poznania
/niestety - z braku miejsca - cytujemy tylko fragmenty/

"Nie akceptujemy obecnej rzeczywistości i nikt nie potrafi nas przekonać do różnych Rad i Komisji do spraw młodzieży, czy do takich organizacji jak ZHP, czy ZSMP. Może pójdą za nimi "młodzieźcy" działacze po 30-cc, czy wydelegowane grupki harcerzy i to może wystarczy władzy za "przedstawicieli" młodego pokolenia Polski lat 80-tych? Młode pokolenie Polski to jednak nie oni - to my, autentycznie młodzi uczący się i pracujący. To także my, bied i wyrzucani ze szkół i uczelni za udział w ulicznych protestach, wydawiani specjalnie z grup demonstrujących i demonstracyjnie filmowani z kamieniami w rękę, skazywani na wysokie grzywny przez Kolegia Orzekające. To także my, autentycznie żyjący dniem dzisiejszym, niepewni jutro, bez perspektyw dalszej przyszłości. My, młodzi, którzy nie chcemy stać się kolejnym "straconym" pokoleniem. Jesteśmy częścią społeczeństwa, żyjemy, patrzymy i myślimy. Widząc i myśląc uczymy się rozumieć ten świat. Widzieliśmy entuzjazm społeczeństwa i mieliśmy w nim swój udział. Przeżyliśmy zakazanie się nadziei i gorycz klęski. /.../ Jesteśmy częścią społeczeństwa żyjącego dziś w próżni - jasnemu bez własnej przeszłości, a już bez przyszłości. /.../ Nikt nie myśli o przyszłej pracy, o rodzinie. Wielu jest, takich, co myśli o wyjeździe za granicę na stałe. W kraju nie widzą dla siebie perspektyw. Są i tacy, co milczą - dlaczego? Kto im odpowie, gdy postawią swoje pytanie? Bo jak na razie na nasze DLA-CZEGO? nikt nie może odpowiedzieć. Nasze "dlaczego?" stawiane na lekcjach wychowawczych, czy lekcjach historii spotyka się z ostrzeżeniem lub grobą - za te pytania można być wyrzucanym ze szkoły. Nie ma więc pytań na lekcjach. Poszanowanie prawa i władzy uczy nas na ulicach. Tam toczą się najpoważniejsze dyskusje o sprawach młodych. Tam, przy użyciu amatek wodnych, gazów, pałek i kamieni toczy się dialog o porozumieniu narodowym. Tam też rodzi się nienawiść do władzy i lekceważenie obowiązujących "praw". Licealista

Nie wolno milczeć

"Mój ojciec, starszy już człowiek, powiedział ostatnio: "wtedy, po sierpniu, żyło się jakoś inaczej, było inne powietrze". Utkwiły mi w głowie te proste słowa, w których brak wysokich tonów, okrągłych sformułowań, do czego przyzwyczajono mnie w szkole, w gazetach, w TV. Jest w nich sens i treść takich dźwięków, kiedy okazało się, jak "mocno" można mówić i pisać. Znikł z powierzeni ekranów i szpalt gazet bokset sloganów o Sdzew. Zwykli ludzie odzyskali nową, odzyskali możliwość brania udziału w otaczającym świecie, w domu, w pracy, w szkole, w Polsce. Rzeczywiście było "inne powietrze", które sprawiło, że oddychało się pełną piersią, mówiło się głośno i wyraźnie a ludzie słuchali aż do bólu uszu. Potem jednym, dokładnie zaplanowanym i przemyślanym podciągnięciem stronczono z marzeniami. Tamto jest już przeszłością. /.../ Te głupie miesiące stanu wojennego wycisnęły we mnie credo okresu sierpniowego: prawda przeciw kłamstwu, sprawiedliwość przeciw bezprawiu. Ktoś powie: ot, wielkie słowa, młodzieńcza bezkompromisowość. Ale jeśli to nie ma sensu, to w końcu CO ma sens? /.../ Nie, tak nie można żyć! Władnie teraz nie wolno milczeć, nie wolno ulec. Wiem, że na razie broni mnie młodość. Broni mnie przed zgodą na rzeczywistość. Zdaję sobie sprawę, że Sierpień wpłynął na moje myślenie z niezwykłą mocą i to jest mój posąg życiowy, moja teza, moja podstawa. Sądzę, że mój ojciec jest dumny na swój sposób, że protestuję, że chcę, że pragnę, by powróciło "tamto powietrze". Wiem też, że mój ojciec boi się o mnie ogromnie, nie chce, żebym się narażał. Chciałby bym siedział w domu, był bezpieczny, ale z drugiej strony... Jest rozdarty, targany sprzecznościami, lecz w duchu chyba cieszy się, że nie zdołali mnie ogłupić, że nie oduczili mnie myśleć, rozróżniać prawdę od kłamstwa. Ufa, że potrafię dać sobie radę w życiu, że być może do niczego nie dojdę, że nie zgromadzę nic, ale że zachowam swoje wartości, swój honor człowieka.

/bez podpisu/